

21. Letni Festiwal

OPERY KRAKOWSKIEJ

Teatr Opery

INSTYTUCJA KULTURY
WOJEWÓDZTWA
MAŁOPOLSKIEGO



DZIENNIK POLSKI

// 9 CZERWCA 2017 R.

To nasze podsumowanie sezonu

Rozmowa. BOGUSŁAW NOWAK, dyrektor Opery Krakowskiej, zdradza, co nas czeka w czasie wakacji. „Opowieści Hoffmanna”, „Pieśń – Teatr Słowa”, „Arie oper świata”, gala baletowa „Grand pas...!” czy „Carmen” – jest w czym wybierać!

– **Przed nami kolejny Letni Festiwal Opery Krakowskiej. Co nas czeka na początek?**

– Tegoroczna, już 21. edycja Festiwalu, dofinansowana ze środków ministra kultury i dziedzictwa narodowego, odbywa się pod hasłem „Teatr Opery”. Od paru lat staramy się, by było dobre otwarcie. Więc na początek przygotowujemy ostatnią premierę sezonu – czyli „Opowieści Hoffmanna” Offenbacha w reżyserii Michała Znanieckiego i kierownictwem muzycznym Tomasza Tokarczyka. Po próbach, które podglądałam, jestem przekonana, że zarówno kreacje Katarzyny Oleś-Blacha, jak i Marceliny Beucher, zachwyca widzów. Myślę więc, że to będzie godne otwarcie.

– **A później jak u Hitchcocka, czyli „trzęsienie ziemi, a następnie napięcie jeszcze rośnie”?**

– Program Festiwalu został skonstruowany tak, żeby z jednej strony był tradycyjnie już podsumowaniem roku w Operze Krakowskiej, a z drugiej – pokazem siły tego gatunku. To jest taka „letnia rozmowa przy kawie i herbacie” między publicznością a naszymi artystami. Stąd dużo jest w naszym repertuarze wycieczek poza mury naszej siedziby. I tak, „Strasznym dworem” wyjeżdżamy na zaproszenie gminy Trzebinia, która od kilku lat wita lato projektami kulturalnymi wysokiej rangi. W tym roku przyszła kolej na nas.

– **Jakkolwiek to nie zabrzmi – jedźcie Pan z operą pod strzechy?**

– Mamy poczucie misji. Jeśli doprowadzimy do sytuacji, że uda się kogoś z Trzebini przekonać, że warto przyjeżdżać do Opery Krakowskiej, to to będzie nasz sukces. Bo by oczekiwać, że widz przyjdzie, trzeba go najpierw wyedukować, pokazać mu jakość.

– **Czekają nas też wyprawy bliższe – czyli na Wawel.**

– To będą trzy wspaniałe wieczory. Naszą publiczność czeka m.in. spotkanie z koncertem z cyklu „Arie oper świata”. To już symbol kilku na-

szych ostatnich festiwali, rzecz niezwykle ceniona i lubiana przez naszych słuchaczy. Co warto podkreślić, w tym roku zaprosiliśmy dwójkę solistów z Narodowej Opery w Bratysławie – Ewę Hornyą (sopran) i Daniela Čapkoviča (baryton), którym towarzyszyć będą nasi artyści: Katarzyna Oleś-Blacha, Tomasz Kuk, Andrzej Lampert i Wołodimir Pańkiw. To jest taka forpocza stałej współpracy między naszymi scenami. Tytuł tegorocznego koncertu brzmi: „Niech nikt nie śpi”, a arie ze wszystkich stron świata z pewnością pozwolą się cieszyć tym pięknym entourage królewskiego zamku. Później na Wawel zawita „Carmen” Bizeta w reżyserii Laco Adamika. W tytułowej partii zobaczymy uroczą Monikę Ledzion-Porczyńską. W tej chwili to pierwsza Carmen w Polsce, jej wykonanie tej partii jest porywające. Obiecałem sobie, że nie będę kategorizował poszczególnych wydarzeń, ale nie będę krył – najbardziej się cieszę z wieczoru baletowego „Grand pas...!”.

– **Dlaczego?**

– Takiego wydarzenia baletowego nie mieliśmy w Krakowie od kilku lat. Artystycznym rezydentem tego wieczoru jest Krzysztof Pastor, dyrektor Baletu Opery Narodowej w Warszawie, ale i w Wilnie. Przywozi solistów ze swoich zespołów. Z Warszawy przyjedzie jego słynne „Bolero”, które przed rokiem miało swoją premierę i zyskało znakomite recenzje. Co więcej, od tego czasu cieszy się niesłabnącym powodzeniem. To zasługa nie tylko elektryzującej muzyki. Proszę mi wierzyć, że rysunek choreograficzny jest niezwykle. Nie na darmo w tej chwili Pastor jest uznawany za jednego z dziesięciu pewnie najlepszych choreografów w Europie. Ale to nie wszystko. Przyjeżdżają do nas tancerze rosyjscy. To wybitne osobowości, nawet nie soliści, a po prostu tancerze klasy premium. Program wieczoru swoimi umiejętnościami wes-



„Opowieści Hoffmanna”



„Dwie Historie – jeden Taniec”



„Don Pasquale”

prą też tancerze z Bratysławy i z Koszyc. W programie Festiwalu jest jeszcze nasz własny spektakl, z którego jestem dumny – „Dwie Historie – jeden Taniec” (18, 19 czerwca). Udała się nam współpraca z wybitnymi muzykami współczesnymi – Piotrem Orzechowskim (fortepian) i Krzysztofem Ścierańskim (zwanym pierwszą gitarą basową w Polsce). Powstało niezwykle oryginalne przedstawienie, toczone się w rytmie muzyki jazzowej. Co ciekawe, spektakl ten jest na pograniczu improwizacji, po jednej i po drugiej stronie. Jestem przekonany, że Kraków tęskni za dobrym baletem. Brakuje programów Krakowskiej Wiosny Baletowej świętej pamięci Grażyny Karaś, która przed laty potrafiła ściągać świetne produkcje ze świata, m.in. Borisa Eifmanna. Teraz my próbujemy tę lukę wypełnić.

– **Nie możemy nie wspomnieć o koncercie, którego bohaterem są pieśni.**

– To będzie niezwykle puenta naszego projektu, który wprowadziliśmy na afisz dzięki Maestrze Katarzynie Oleś-Blacha, która jest wybitną solistką, ale i nauczycielką akademicką, i od kilku lat nosiła w sobie ideę, by na scenie teatralnej pokazać pieśni ze wszystkich stron świata. Udało nam się ten pomysł zrealizować. Zaczęliśmy od pieśni słowiańskich w grudniu 2016 r., poprzez pieśni rosyjskie, utwory francuskie i germańskie. Podsumowaniem tego wspaniałego projektu „Pieśń – Teatr Słowa” będzie „Koncert finałowy (16 czerwca) z udziałem orkiestry. Z jednej strony baryton Mariusz Godlewski, jeden z ulubieńców naszej publiczności, zaśpiewa „Pieśni biblijne” Antonína Dvořáka, a z drugiej – usłyszymy rodzaj podsumowania całego projektu w wykonaniu Moniki Korybalskiej, Katarzyny Oleś-Blacha, Andrzeja Lamperta, a także pianistki Olgi Tsymbaluk, Jacka Kopca (akordeon) i Krzysztofa Cyrana (gitarę). Karol Szymanowski i Ryszard Strauss... –

to będzie niezwykle wieczór – jestem o tym przekonany. Ale warto zaznaczyć, że właśnie koncertem z tego cyklu wpisujemy się także w program tegorocznej Nocy Teatrów – z 17 na 18 czerwca.

– **Z tego co Pan mówi wychodzi na to, że Opera Krakowska chce otwierać się na rozmaite współprace, zarówno z partnerami z kraju, jak i ze świata, a także wychodzić poza swoje mury.**

– Bo takie kroki powodują często, że zmienia się sytuacja i odbiór opery. Plenery i spektakle poza budynkami operowymi sprawiają, że znika sceniczna rampa. Po pierwszych dźwiękach mamy poczucie, że jesteśmy razem, zmniejsza się dystans. Bo choć muzyki powinno się słuchać w teatrze, choćby ze względu na akustykę, to takie spotkania jak na Wawelu sprawiają, że czujemy, iż jesteśmy wszyscy razem. To jest przekraczanie tej umownej granicy między artystami a publicznością.

– **A całość programu festiwalowego uzupełnią wasze produkcje.**

– Przełom czerwca i lipca to np. ulubiony spektakl naszej publiczności, czyli „Don Pasquale” w reżyserii Jerzego Stuhra. To bardzo udana współpraca, która pokazuje, że w XXI wieku należy mówić nie o operze, ale o teatrze opery. W dzisiejszych czasach niewiele da sobie wmówić pewną umowność gatunku. W wersji koncertowej posłuchać muzyki operowej mogą w wielu miejscach. Od nas oczekują nie tylko śpiewu, ale pomysłu inscenizacyjnego, umiejętności aktorskich. W każdym aspekcie ten spektakl spełnia te oczekiwania.

Rozmawiał Łukasz Gazur

21. Letni Festiwal
Opery Krakowskiej
9.06. - 2.07.2017
21st Krakow Opera Summer Festival

Opera jak świat z serialu i gier

Rozmowa. MICHAŁ ZNANIECKI, reżyser „Opowieści Hoffmanna”, opowiada o Freudzie i robotach, które będą śpiewały arie

– Piotr Kamiński w „Tysiąc i jednej operze” pisze, że „Opowieści Hoffmanna” to labirynt, po którym błądzi ostatnie pozabawione ojcostwa dziecko Offenbacha. Jak wiemy swojej opery kompozytor nie dokończył, bo zmarł nie doczekawszy premiery.

– Wiadomo, że mnie ta niedokończoność pociąga, podobnie jak jedyną operą Pucciniego, która mnie pobudza jest „Turandot”. „Opowieści Hoffmanna” stanowią wyzwanie dla reżysera, który w tym przypadku może być też dramaturgiem, współpracując z dyrygentem i ustalając jaką wersję, według jakiego klucza i linii dramaturgicznej wybrać. I to od razu ustawia nam różne interpretacje inscenizacji. W zależności od tego, czy ma być ona o człowieku, świecie fantastycznym Hoffmanna, czy też przyszłości i futurologii, jako bajkowa, odczytana za pomocą Freuda metafora naszych lęków, fobii i naszego psyche.

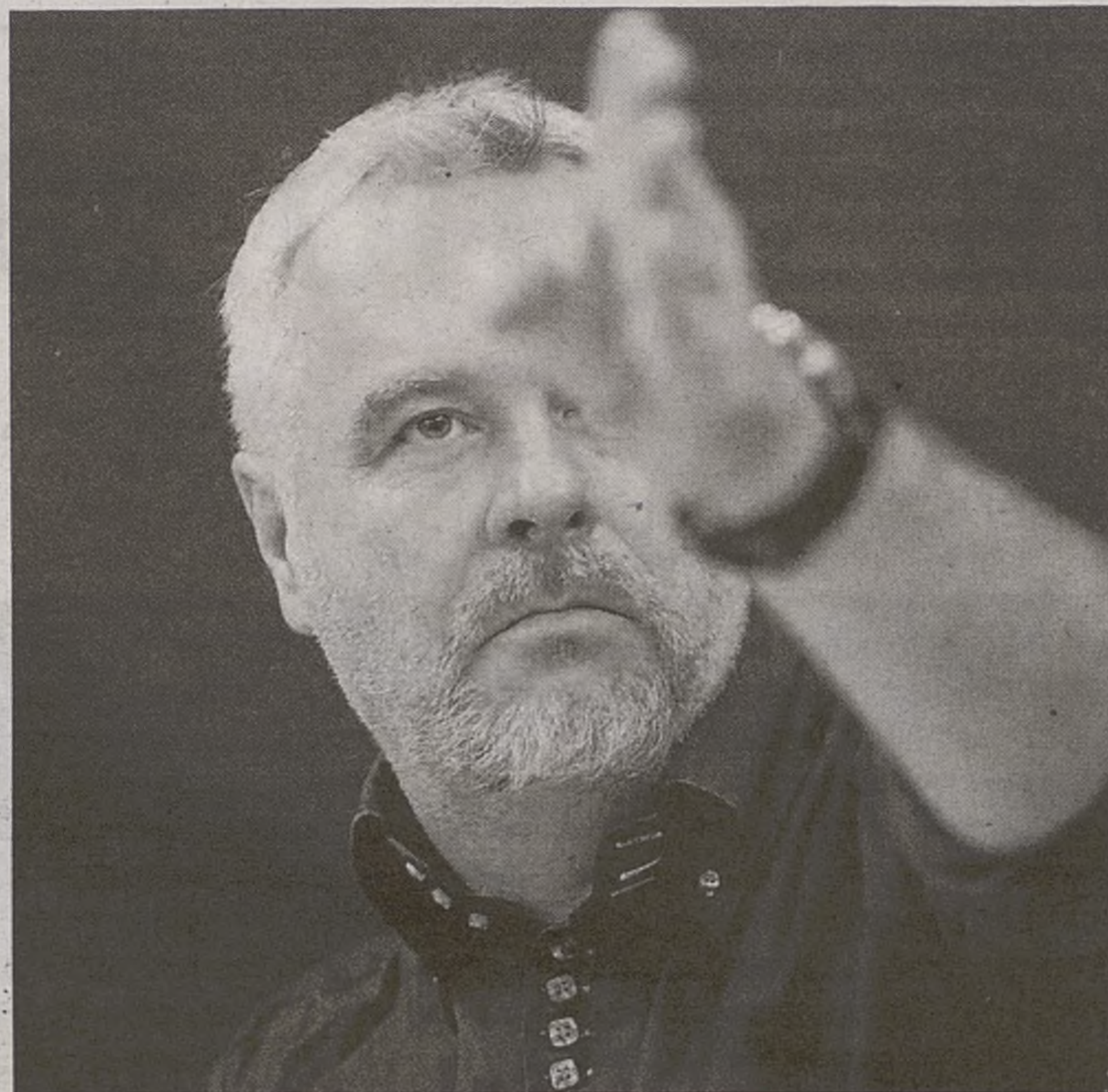
– Spośród wielu istniejących wersji tego dzieła, jaką przygotowałeś dla krakowskiej publiczności?

– Nasza wersja składa się z prologu, trzech aktów (I – tawerna, II – Olimpia, III – Antonia, IV – Giulietta, V – powrót do tawerny) oraz epilogu. Wracamy do źródła jeśli chodzi o wykonanie głównej roli Stelli, o której ciągle mówi się w dziele, że jest to ta sama kobieta, a Hoffmann opowiada o niej na cztery różne sposoby. Ważne jest, że

Offenbach pisał dla wybitnej śpiewaczki Adèle Isaac, która chciała zaśpiewać wszystkie te postaci, gdyż była wybitnie wszechstronna. Zresztą w ten sam sposób powstały opery dla Giuditty Pasty, albo Callas, która dysponując takim głosem mogła zaśpiewać i „Carmen” i „Lunaticzkę”. Skoro wracamy do tej wersji, w której jest to ciągle ta sama kobieta, to dlaczego mielibyśmy ją opowiadać za pomocą innych śpiewaczek? Wydaje mi się więc, że dla publiczności polskiej jest to absolutnie nowa wersja.

– W poczwórnej roli Stelli, Olimpii, Antonii i Giulietty ustyszmy Katarzynę Oleś-Blacha, a w II obsadzie Marcelinę Beucher.

– To ogromne wyzwanie dla każdej sopranistki. A trzeba pamiętać, że nawet takie gwiazdy jak Diana Damrau czy Anna Netrebko nie decydują się wystąpić w tych wszystkich rolach. Moja bohaterka jest pokazywana prawie cały czas, choć tak naprawdę jest odizolowana. Olimpii nie można dotknąć, Giuliettę oddała kostium, Antonia jest nadwrażliwa, więc też trzeba uważać, a Stella jest oblegana przez fanów, więc nie można się do niej dobrać. Kobieta wyimaginowana. Hoffmann opowiada historie, które kończą się źle, wszystkie jego kobiety są albo zabijane, albo rozbijane jak lalka, u mnie też giną uduszone pieniędzmi. Stella odchodzi, nie wytrzymując alkoholizmu Hoffmanna. Kobieta, która



Michał Znaniecki

pozostaje jest Muza. Czy to bolesne czy nie, to właśnie ona przetrwała te historie, wchodząc w świat Hoffmanna i jego wrażliwość. Aby tworzyć artysta skazany jest na samotność. Myślę, że nasz Hoffmann zostanie kawalerem. Oczywiście w wersji Freudowskiej historii opowiedziane przez poetę to metafora poszukiwania własnej matki.

– Można powiedzieć, że Olimpia, Antonia i Giulietta to właściwie trzy oblicza miłości Hoffmanna?

– Nie wiem czy chodzi o miłość i oblicza, czy raczej o oblicza kobiety idealnej. Każdy mężczy-

zna wyobraża sobie w innym etapie życia ideał żony. Mamy więc tutaj Olimpię, czyli seksowną i uległą kobietę-lalkę, która jest robotem. To jest w pewnym momencie życia marzenie 90 proc. mężczyzn, aby taką kobietę spotkać. Antonia jest kobietą-artystką, kobietą z pasją. Marzymy o tym, żeby mieć narzeczoną z pasją, a potem jak się z nią żenimy, to każemy jej gotować i mówimy co tak często chodzi do tego teatru i śpiewa, zamiast zostać z dziećmi. Mamy i Giuliettę, czyli kobietę wyuzdaną, wyzwoloną i seksualnie atrakcyjną. I też od razu marzymy, żeby mieć taką kobietę,

a jak tylko ją mamy, to zabraniamy jej nosić mini, bojąc się, że będzie uwodzić innych mężczyzn. Wreszcie Stella: kobieta sukcesu. Niezależna i silna. Przed nią Hoffmann ucieka w alkoholizm. Dzięki wykorzystaniu jednej solistki do wszystkich postaci ta metafora będzie czytelną a narracja spektaklu mniej poszarpana.

– Tworząc inscenizację inspirowałeś się kultowym „Piątym elementem” Luca Bessona i serialem „Black mirror”.

– Najtrudniejszą kwestią „Opowieści Hoffmanna” było to, że zawierały futurystyczne opisy, które szokowały Europę. Ale czytając dziś np. Lema, nagle odkrywamy, że to co on przepowiedział 40 lat temu, to co było wtedy niemożliwe, dzisiaj jest normą. Więc skoro mamy dziś laboratoria ze sztuczną inteligencją to nasuwa mi się od razu Olimpia. Mamy okulary wirtualne, kino 3D i 4D, a w Krakowie nawet na ulicy Floriańskiej można sobie choćby wejść i przeżyć niesamowitą percepcję świata. Normą jest też to, że możemy wejść w światy gier, morderstw i super akcji, ale również, miłości i seksu zastępczego. To też jest już rzeczywistość. Kiedy więc zobaczyłem serial, który opowiada o niedalekiej przyszłości, w której wszystkie dzisiejsze technologie rozwinięte są o jeden krok dalej, a ludzie chodzą w naszych ubraniach, stwierdziłem, że to idealna inspiracja. Cytuję też film „Ex

Machina”, gdzie pojawia się wątek miłosny do sztucznej inteligencji i konflikt z robotami starej generacji jak Cochenile z „Opowieści”. Moi bohaterowie jeżdżą i tańczą na elektrycznych deskorolkach, które stają się dzisiaj hitem komunikacyjnych prezentów. Przyszłość jest na wyciągnięcie ręki - zdaje się mówić Offenbach. Mamy też Antonię, która mieszka w mauzoleum matki, które w naszej inscenizacji wzorowane było na muzycznych muzeach interaktywnych takich jak Muzeum Chopina. Pojawia się również cytaty diwy operowej z „Piątego elementu”, która jest symbolem przetrwania opery. Ta scena z filmu daje nadzieję, że dajmy na to w 3040 r. sztuka operowa nadal będzie istnieć i będzie wzruszać. Być może w operze będą śpiewać wtedy roboty. Czemu nie?

– Brzmi bardzo nowocześnie.

– Takim dziełem były opowiadania E.T.A. Hoffmanna i chciałem być wierny jego futurystycznej wizji; był przecież prekursorem fantastyki w literaturze. Muzyka Offenbacha z jego eklektyczną strukturą i dziesiątkami cytatów też inspirowała do odniesień do otaczającej nas popkultury. Nie zapomniemy jednak o najważniejszym przesłaniu tej opery: sztuka jest w stanie nas ciągle wzruszać bez względu na to czy mówi o przeszłości, teraźniejszości czy przyszłości. Muza czuwa.

Rozmawiał Mateusz Borkowski

ARTYŚCI OPERY KRAKOWSKIEJ OPOWIADAJĄ O SWOICH ROLACH W „OPOWIEŚCIACH HOFFMANNA”

● KATARZYNA OLEŚ-BLACHA



FOT. ARCHIWUM ARTYSTY

Krakowska wersja „Opowieści Hoffmanna” różni się w swojej konstrukcji dramaturgiczno-muzycznej od znanych mi i realizowanych wcześniej produkcji tego czołowego dzieła należącego do światowego repertuaru operowego. Możliwość innowacji wynika z bogactwa edytorskiego i dostępności wielorakich wersji jedynej opery Jacques’a Offenbacha. I tak publiczność

zgrupowana w naszym teatrze będzie mogła wysłuchać - obok dobrze znanych „hitów” operowych takich jak „Barkarola” czy aria Olimpii - także fragmentów partytury znacznie mniej znanych. Mam tu na myśli m.in. pełną wirtuozerii i niezaprzeczalnej urody arię Giulietty, a także wzniosły i piękny finał z udziałem wszystkich solistów. Cieszę się, że mam okazję do tak pełnego zaprezentowania możliwości głosu i warsztatu wokalnego, a także do wykreowania czterech zupełnie różnych postaci - wszystkich wcieleni miłości tytułowego Hoffmanna. Są to kobiety obdarzone odmiennymi osobowościami i temperamentami. Każdy kolejny akt niesie nowe trudności wykonawcze, interpretacyjne i aktorskie. Tak złożona i obszerna rola daje mi nowe, wspaniałe perspektywy dla dalszego rozwoju artystycznego.

● MARCELINA BEUCHER

Dzieło „Opowieści Hoffmanna” wymaga od śpiewaczki, która decyduje się zaśpiewać wszystkie sopranowe role, bardzo dobrej techniki wokalne i warsztatu aktorskiego. Wszystkie cztery role kobiece jak Olimpia, Antonia, Giulietta, Stella są co prawda sopranowe, ale jak wiemy sopran jest określeniem niezwykle ogólnym. J. Offenbach w zamyśle chciał, aby śpiewała to jedna osoba, natomiast bardzo



FOT. ARCHIWUM ARTYSTY

często obsadza się w tych partiach różne solistki, gdyż Olimpia jest wysoka i koloraturowa, Antonia liryczna, Giulietta często obsadzana przez spintowe sopran i Stella (w krakowskiej wersji również śpiewana według wyciągu Schotta) to liryczny sopran. Wśród wielu śpiewaczek, które wykonywały wszystkie te role podczas jednego spektaklu są m.in. Joan Sutherland czy Diana Damrau.

● TOMASZ KUK

Partia Hoffmanna jest dla mnie jednym z największych wyzwań artystycznych zaraz po „Tannhäuserze” Ryszarda Wagnera. To przede wszystkim bardzo obszerna rola, objętościowo największa i najdłuższa ze wszystkich dotychczasowych. W warstwie psychologicznej postać głównego bohatera nie jest zbyt skomplikowana, wspomina on zawłóści meandrów miłosnych przeżyć. Trudność polega na sposobie ich pre-



FOT. ARCHIWUM OPERY

zentacji, skomplikowanych przebiegach, scenicznej ekwilibryście i efektownych zadaniach aktorskich, które wizjonersko opracował reżyser spektaklu Pan Michał Znaniecki. Myślę, że publiczność będzie miała okazję podziwiać wspaniałe przedstawienie.

● DOMINIK SUTOWICZ

„Opowieści Hoffmanna” to piękna muzyczna opowieść, w której bohater skupia się na poszukiwaniu

ideału kobiety. Każda z napotkanych kobiet, staje się jedną po drugiej porażką dla Hoffmanna, dodatkowo opera jest zanurzona w nastroju fantastycznym i to powoduje, że dla mnie partia Hoffmanna stawia wysoką poprzeczkę pod kątem emocjonalnym jak i wokalnym. Od strony wokalne jest to najtrudniejsza partia, z jaką miałem przyjemność się zmierzyć. (Opr. ŁUG)



FOT. ARCHIWUM ARTYSTY

Kiedyś teatry były jak internet

Rozmowa

– W tej operze metafora goni metaforę, a całość jest niezwykle dowcipnie napisana! – o „Opowieściach Hoffmanna” opowiada kierownik muzyczny Opery Krakowskiej, Tomasz Tokarczyk

– Mówi się, że „Opowieści Hoffmanna” Jacques’a Offenbacha to trudna opera. Tylko co to właściwie znaczy?

– Zależy z czyjej perspektywy będziemy oceniać. Chór i orkiestra nie mają w tej operze do wykonania jakichś szczególnie trudnych technicznie miejsc. Natomiast solistkom Offenbach naprawdę wysoko zawiesił poprzeczkę. Partie czterech postaci: Olimpii, Antonii, Giulietty i Stelli każe śpiewać jednej sopraniste. Do tego partia sopranu w poszczególnych aktach można powiedzieć, że ewoluuje. Od koloratury poprzez sopran liryczny do dramatycznego wyrazu.

– Mężczyźni w „Opowieściach Hoffmanna” mają łatwiej?

– Mają tak samo trudno. Choćby sam Hoffmann, którego rolę Offenbach pierwotnie pisał na głos barytonowy. Jednak dyrektor teatru, w którym „Opowieści” miały mieć swą prapremierę, zażyczył sobie, żeby był to tenor, bo taki głos w jego opinii bardziej pasował do roli amanta. Offenbach zmieniał i przepisywał. Żeby to raz! W efekcie napisał rolę Hoffmanna jako piekielnie trudną partię. Są tam nieprawdopodobnie wysoko zawieszone frazy, oraz fragmenty dramatyczne, z bardzo rozbudowaną szatą orkiestrową. Z takim wyzwaniem może sobie poradzić tylko bardzo doświadczony tenor, wręcz bohaterski. – Offenbach miał pecha czy takie dyrektorskie grymasy były wtedy normą?

– Raczej normą. Dyrektorzy dysponowali konkretnym zespołem śpiewaków i zlecali librecistom oraz kompozytorom pisanie partii pod określonych solistów. Właściciele teatrów dbali też o interesy – gust i upodobania publiczności musiały być brane pod uwagę. Produkt pracy twórczej trzeba było sprzedać. Jeszcze warto wspomnieć o cenzurze, która pilnowała, kreśliła scenariusze, zmieniała miejsca akcji i imiona bohaterów.

– Żeby było obyczajnie?

– Trzeba pamiętać, że w owych czasach teatry były dla ludzi tym, czym dziś internet. Publiczność odbierała sztuki nie tylko pod względem artystycznym. W „Opowieściach



Tomasz Tokarczyk

Hoffmanna” sporo jest odniesień towarzyskich i aktualnych. Zwłaszcza w stosunku do kompozytorów tamtej epoki. Offenbach miał poczucie humoru, które wyłania się z kart partytury. – Dzisiejszy widz ma jakieś odniesienia?

– Niestety, nie bez wcześniejszego przygotowania. Jest jednak w „Opowieściach” coś, co pozostało aktualne – emocje. Ta opera porusza, bo jest w niej ogromny dramatyzm.

– Bo w końcu to historia o miłości...

– Dość niesamowitej i tragicznej. To opowieść o mężczyźnie, który najpierw był młodzieńcem o sercu tak otwartym, że potrafił zakochać się w lalce. Potem przeżył miłość, wielką, ale przerwana przez chorobę i śmierć – jego ukochana nie mogła śpiewać, bo muzyka prowadziła ją do śmierci. Na końcu zaś zostaje Hoffmannowi miłość płatna – kochanka, która zabiera mu nawet jego odbicie w lustrze, pozbawiając go w ten sposób wszystkiego co miał.

– Smutne...

– Gdzież tam! W tej operze metafora goni metaforę a dodatkowo całość jest niezwykle dowcipnie napisana! Biorąc do ręki partyturę czuje się, że pisał ją człowiek o doskonałym warsztacie, twórcą najwyższej klasy. W „Opowieściach Hoffmanna” nie ma niczego przypadkowego, charakter postaci jest doskonale oddany zarówno w ich kwestiach jak i w partyturze orkiestry. A dodatkowo dzieło przez licznie wprowadzane zmiany jest wciąż otwarte. Realizatorzy mają pole do popisu.

Rozmawiała: Aleksandra Suława

Na wakacje do opery

Festiwal. Rusza 21. Letni Festiwal Opery Krakowskiej. Gratka dla melomanów

Aleksandra Suława

Podczas gdy w wakacje teatry zamykają swoje podwoje, artyści operowi zachęcają, by to z nimi spędzić początek wakacji. 9 czerwca ruszy – już po raz 21. – Letni Festiwal Opery Krakowskiej.

W programie tegorocznej edycji znalazły się m.in. „Koncert finałowy”, który zwieńczy cykl spotkań z muzyką i poezją, spektakl baletowy „Dwie Historie – jeden Taniec”, „Don Pasquale” w reż. Jerzego Stuhra, czy wydarzenia na dziedzińcu wawelskim. Tegoroczny Festiwal, który jest dofinansowany ze środków ministra kultury i dziedzictwa narodowego, zainauguruje premiera opery „Opowieści Hoffmanna”, uważanej za najwybitniejsze dzieło Jacques’a Offenbacha.

„Opowieści Hoffmanna” 9, 10, 11, 13 czerwca, godz. 18.30, Opera Krakowska

Wyjątkowo zabawna historia tragicznej miłości. W tej brawurowej, naszpikowanej żartami operze, Offenbach opowiada o losach Hoffmanna, któremu przez całe życie nie było dane stworzyć udanego związku – zakochał się to w lalce, to w dziewczynie cierpiącej na przeciwną chorobę, to w kurtyzanie.

Pełne dramatyzmu libretto i arcytrudne partie wokalne sprawiły, że „Opowieści Hoffmanna” zostały uznane za jedno z najwybitniejszych dzieł Offenbacha – francuskiego artysty, któremu sławy przysporzyły głównie operetki. – On miał rewelacyjne pióro do operetek. Po premierze „Orfeusza w piekle”, noszono go w Paryżu na rękach – opowiada o twórcy opery Tomasz Tokarczyk, kierownik muzyczny Opery Krakowskiej. – Chciał jednak stworzyć operę, by udowodnić, że może napisać wszystko i żaden ze współczesnych kompozytorów nie jest od niego lepszy. I napisał. Właściwie nie jedną, a kilka wersji opery, różniących się od siebie m.in. warstwą muzyczną czy ilością postaci. Twórcy krakowskiego spektaklu starali się być jak najwierniejsi pierwotnemu zamysłowi Offenbacha. Zdecydowali się więc na obsadzenie jednej sopranistki w roli czterech kobiet. To wyzwanie podjęły Katarzyna Oleś-Blacha i Marcelina Beucher, którym na scenie towarzyszyć będą m.in. Tomasz Kuk i Dominik Sutowicz jako Hoffmann oraz Mariusz Godlewski i Grzegorz

Szostak, w poczwórnej roli Lindorfa, Copelliusa, Miracle’a i Dapertutta. Kierownictwo muzyczne nad „Opowieściami Hoffmanna” objął Tomasz Tokarczyk.

„Pieśń - Teatr Słowa” – Koncert finałowy 16 czerwca, godz. 18.30, Opera Krakowska

Cykliczne koncerty opatrzone znaczącym tytułem „Pieśń - Teatr Słowa”, których inauguracja miała miejsce pół roku temu, spotkały się z dużym zainteresowaniem ze strony widzów. Licznie zgromadzona publiczność podczas wieczorów poświęconych w całości gatunkowi pieśni, mogła wysłuchać polskiej, czeskiej, hiszpańskiej, francuskiej, rosyjskiej i niemieckiej liryki wokalne. – Ten szczególny teatr jednego aktora stanowi jednocześnie prawdziwy sprawdzian warsztatu wokalnego oraz wrażliwości muzycznej i osobowości artysty śpiewaka – mówi Katarzyna Oleś-Blacha, pomysłodawczyni i kierownik artystyczny projektu. Na program „Koncertu finałowego” złożą się reminiscencje wykonanych już utworów, a także zaprezentowane dzieła stanowiące „smaczny” dla każdego odbiorcy muzyczny rarytas. Usłyszymy m.in. „Pieśni biblijne” Antonina Dwořaka, które wykona znakomity baryton Mariusz Godlewski, czy „Pieśni księżniczki z baśni” Karola Szymanowskiego w interpretacji Katarzyny Oleś-Blacha. Andrzej Lampert zaprezentuje się w repertuarze rosyjskim, a Monika Korybalska – w hiszpańskim.

Krakowska Noc Teatrów 17 czerwca, godz. 22, Opera Krakowska

Popularność, jaką cieszą się coroczne noce muzeów i teatrów pokazuje, że po zmroku kultura smakuje zdecydowanie lepiej. Opera Krakowska również w tym roku otworzy swoje podwoje w czerwcową noc, zapraszając na koncert zatytułowany „Księżyc zamysłony, gwiazdy dalekie”. Na jego repertuar złożą się pieśni rosyjskie w wykonaniu: Iwony Sochy, Moniki Korybalskiej, Karin Wiktor-Kaluckiej, Andrzeja Lamperta i Wołodymyry Pańkiwa. Organizatorem Nocy Teatrów jest Gmina Miejska Kraków.

„Dwie Historie – jeden Taniec” 18, 19 czerwca, godz. 18.30, Opera Krakowska

11 scen, z których każda jest zarysem odrębnej opowieści.



Na początek premiera „Opowieści Hoffmanna” Offenbacha

Przez historie poprowadzą nas tancerze i grana na żywo jazzowa muzyka. – „Dwie Historie – jeden Taniec” to zderzenie świata baletu nie tylko z jazzem w tradycyjnym słowa tego znaczeniu, ale również ze współczesną muzyką improwizowaną – mówi Piotr Orzechowski, który skomponował muzykę do pierwszego aktu spektaklu (autorem muzyki do drugiej części jest Krzysztof Ścierański). – To spektakl fizyczny, w którym muzyka stanowi inspirację dla obrazu. Jest ona grana na żywo. Podczas koncertów jazzmani są przyzwyczajeni do improwizowania, jednak w spektaklu baletowym muzyka musi być przewidywalna – opowiada choreograf, Jacek Tyski. – W spektaklu dostrzegamy synergii dwóch żywiołów – muzyki i tańca, które wspaniale się uzupełniają – dodaje Krzysztof Ścierański. Spektakle „Dwie Historie – jeden Taniec” zainaugurują 22. Letni Festiwal Jazzowy w Piwnicy pod Baranami.

„Straszny dwór” 21 czerwca, godz. 18.30, Opera Krakowska; 23 czerwca, godz. 20, Park przy Bazylice NSPJ w Trzebini

Dzieło Stanisława Moniuszki jest uznawane za jedną z najwybitniejszych polskich oper.

Ta, w dużej mierze, zabawna historia, o mężczyznach którzy wrócili z wojny i postanowili nigdy nie związać się z żadną kobietą, ma silne zabarwienie patriotyczne. Nic zresztą dziwnego, skoro została napisana niedługo po upadku powstania styczniowego.

Utarło się, że reżyserzy przenosząc „Straszny dwór” na operowe sceny, koncentrują się właśnie na tych patriotycznych wątkach.

Jednak w wersji, którą Laco Adamik stworzył dla Opery Krakowskiej, jest nieco inaczej. – Tradycja wystawiania opery akcentuje przede wszystkim patriotyczne treści. Pomniejsza się często jego teatralne piękno, komediowe sytuacje, losy ciekawych kolorowych postaci, zanurzonych w staropolskiej atmosferze – mówi Laco Adamik. – W moich inscenizacjach staram się odczytać wartości teatralne tego dzieła.

W spektaklach usłyszymy m.in. Pawła Skałubę (Stefan), Patryka Rymanowskiego (Zbigniew), Agnieszkę Cząstkę (Jadwiga), Katarzynę Oleś-Blacha (Hanna), Adama Szerzenia (Miecznik) i Magdalenę Barylak (Cześnikowa).

„Don Pasquale” 30 czerwca i 2 lipca, godz. 18.30, Opera Krakowska

Lekkość, komizm i zabawa – tak w skrócie można opisać „Don Pasquale” w reżyserii Jerzego Stuhra.

– Starłem się temat późnego ożenku i wynikających z różnicy wieku komplikacji ująć z humorem, nie gubiąc jednocześnie sympatii, a nawet współczucia do głównego bohatera – mówi reżyser. Historię zubożałego mieszczańskiego, który wpłataje się w miłosną intrygę na scenie odegrają m.in. Dariusz Machaj (Don Pasquale), Mariusz Godlewski (Malatesta), Andrzej Lampert (Ernesto) i Anna Wolfinger (Norina).

Niezwykłe wieczory na Wawelu

Letni Festiwal to nie tylko koncerty i spektakle w gmachu Opery Krakowskiej. Dzięki wieloletniej współpracy z Dyrekcją Zamku Królewskiego na Wawelu, po raz kolejny będziemy mogli „zachwycić się” muzyką i tańcem w tej zabytkowej wawelskiej scenerii. W tym roku trzy letnie wieczory wypełnią: najpiękniejsze arie ze znanych i lubianych oper, historia sewilskiej cyganki Carmen oraz gala z udziałem tancerzy czołowych scen Europy.

„Arie oper świata” 25 czerwca, godz. 20.30

„Niech nikt nie śpi” – pod takim hasłem odbywa się tegoroczny koncert „Arii oper świata”. Słowa te nawiązują do arii z opery „Turandot” Giacomo Pucciniego. Oprócz utworów włoskiego mistrza na wawelskim dziedzińcu usłyszymy kompozycje m.in. Vincenzo Belliniego, Piotra Czajkowskiego, Gaetana Donizettiego, Antoniego Dvořáka, Stanisława Moniuszki, Bedřicha Smetany, Karola Szymanowskiego czy Giuseppe Verdiego. Wystą-

pią soliści Opery Krakowskiej: Katarzyna Oleś-Blacha, Tomasz Kuk, Andrzej Lampert i Wołodimir Pańkiw oraz artyści z Bratysławy – Ewa Hornyáková i Daniel Čapkovič. Solistom towarzyszyć będzie Balet, Chór i Orkiestra Opery Krakowskiej pod dyrekcją Tomasza Tokarczyka. – *Powodzenie i prestiż tego koncertu to zasługa starannego repertuaru – istnych perełek muzycznych, ale też zapraszanych do udziału artystów, występujących na światowych scenach* – mówi Wołodimir Pańkiw. – *Przecież na dziedzińcu wawelskim usłyszeliśmy już Małgorzatę Walewską, Mariusza Kwieciana, Piotra Beczałę czy Artura Rucińskiego* – dodaje.

„Carmen” 27 czerwca, godz. 20.30

„Kuplety Torreadora” i „Habenera” to bodajże najbardziej rozpoznawalne arie operowe na świecie. Nawet ci, którzy opery Bizeta nigdy nie widzieli, charakterystyczne melodie kojarzą z filmów, pop kultury czy nawet reklam. –



W wawelskiej oprawie usłyszymy m.in. arie z różnych stron świata

Ze względu na ciekawą, intrygującą fabułę i wspaniałą muzykę opera „Carmen” święci nieprzerwane tryumfy i jest prawdopodobnie najczęściej graną operą w świecie od momentu jej powstania – mówi Adam Szerszeń, który w spektaklu wcieli się w rolę słynnego torreadora – Escamilla.

W tytułowej partii usłyszymy Monikę Ledzion-Poreczyń-

ską, jako Don José Pawła Skałubę, a w roli Micaëli – Wioletę Chodowicz.

„Grand pas...!” – gala baletowa”, 29 czerwca, godz. 20.30

To będzie wielkie święto baletu zarówno dla widzów jak i samych artystów. Zatańczy Polski Balet Narodowy z solistami Yuką Ebihara i Dawi-

dem Trzensimiechem, którzy wykonają słynne „Bolero” do muzyki Maurice’a Ravela w choreografii Krzysztofa Pastora. Jego prezentacja w Warszawie odniosła ogromny sukces. Wystąpią także tancerze Słowackiego Teatru Narodowego w Bratysławie (Romina Kolodziej, Damián Šimko), Teatru w Koszycach (Ami Fujikawa, Maksym Sklyar), Narodowego Teatru Opery i Baletu w Wilnie (Olesia Shaytanova, Kipras Chlebinskas) oraz Opery Krakowskiej.

Tego wieczoru zobaczymy fragmenty z takich baletów jak: „Slovak Dance - Life of lights” (muz. Peter Breiner, chor. Natália Horečná), „Anna Karenina” (muz. Rodion Šedrin, chor. Kirill Simonov), „Romeo i Julia” (muz. Sergiusz Prokofiew, chor. Krzysztof Pastor), „Everywhere we weren’t” (muz. Max Richter, chor. Martynas Rimeikis) oraz numer choreograficzny „Akord” (muz. Arvo Pärt, chor. Eduard Babilidze).

Gala baletowa „Grand pas...!” dofinansowana jest ze

środków ministra kultury i dziedzictwa narodowego.

Wystawa „Koncert na dwoje pędzli, dłuto i akwafortę”, Opera Krakowska

Letni Festiwal to nie tylko muzyka, taniec i śpiew, ale również sztuki plastyczne. W „Galerii Opera” na Antresoli Opery Krakowskiej można obejrzeć wystawę pt. „Koncert na dwoje pędzli, dłuto i akwafortę”, gdzie prezentowane są grafiki wykonane techniką akwareli Leszka Skrobaczkiego, obrazy olejne Bronisława Zajęca, rzeźby Jana Malika oraz grafiki Marcina Kotarby. Ekspozycja będzie dostępna do 2 lipca br. podczas wszystkich spektakli w Operze (na godzinę przed rozpoczęciem przedstawienia).

21. Letni Festiwal Opery Krakowskiej potrwa do 2 lipca
Szczegółowe informacje:
www.opera.krakow.pl

O LETNIM FESTIWALU OPERY KRAKOWSKIEJ MÓWIĄ:

● JACEK KRUPA, MARSZAŁEK WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO

Już po raz 21. mamy przyjemność zaprosić Państwa na Letni Festiwal Opery Krakowskiej. To najlepszy dowód na to, że Festiwal zyskał uznanie publiczności i wpisał się na stałe w kalendarz wakacyjnych wydarzeń kulturalnych Małopolski. Nie mam wątpliwości, że tegoroczna edycja z pewnością dostarczy Państwu wielu niezapomnianych wrażeń muzycznych w najpiękniejszym regionie naszego kraju.

● LESZEK ZEGZDA, CZŁONEK ZARZĄDU WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO

Na Letni Festiwal Opery Krakowskiej melomani czekają przez cały rok. Trudno się temu dziwić – każda edycja to niepowtarzalna okazja do obcowania z największymi arcydziełami muzyki operowej. Nie lada gratką jest także fakt, że ta muzyczna uczta odbywa się w przepięknym architektonicznie otoczeniu. W tym

roku podczas Festiwalu będziemy mogli delektować się muzyką nie tylko w murach Opery Krakowskiej, ale też na najpiękniejszym polskim dziedzińcu – czyli na Wawelu.

● JACEK MAJCHROWSKI, PREZIDENT MIASTA KRAKOWA

Krakowska Opera to teatr żywy, poszukujący, otwarty na nowatorskie projekty i nietypowe działania artystyczne, a przy tym wierny swoim najpiękniejszym tradycjom, do których należą bezspornie letnie koncerty. Letni Festiwal, to prawdziwa perełka w letnim repertuarze muzycznym Krakowa. Wspaniała muzyka, która rozbrzmiewa m.in. na wawelskim dziedzińcu podkreśla artystyczny klimat miasta i dodaje mu blasku.

● DANUTA ZIERNICKA, WICEDYREKTOR ZAMKU KRÓLEWSKIEGO NA WAWELU

Kolejny rok na wawelskim dziedzińcu Arkadowym będziemy mo-

gli podziwiać artystów Opery Krakowskiej i zaproszonych przez Operę Gości. Cieszymy się, że muzyka operowa od lat jest obecna na Wawelu, a obserwując licznie zgromadzoną na spektaklach Festiwalu publiczność jesteśmy przekonani, że współpraca Opery Krakowskiej i Zamku Królewskiego na Wawelu przynosi znakomite efekty. Miło nam, iż ponownie możemy wspólnie zaoferować melomanom kilka wieczorów, w czasie których sztuka operowa i baletowa prezentowana będzie w oprawie wawelskiej architektury.

● HELENA ŁAZARSKA, TWÓRCZYNI MIĘDZYNARODOWEGO FESTIWALU SZTUKI WOKALNEJ IM. ADY SARI

To jest niesłychanie ważne, że Opera Krakowska nie zamyka się w tych pięknych ścianach swojego gmachu, ale wychodzi ze swoimi spektaklami również na zewnątrz. Ten kontakt z publicznością, poza murami tea-

tru, jest bardziej bezpośredni i daje zupełnie inne perspektywy.

● RADOSŁAW WŁOSZEK, PREZES ZARZĄDU KRAKÓW AIRPORT

Odpowiedzialność i wrażliwość na dziedzictwo kulturalne jest ważnym elementem działalności krakowskiego lotniska. Kraków Airport wspiera wydarzenia i instytucje promujące kulturę w Krakowie, w Małopolsce, a także w gminach sąsiadujących z lotniskiem. Już od blisko 10 lat krakowskie lotnisko jest mecenasem Opery Krakowskiej. A jej Letni Festiwal to ciekawe połączenie dobrej muzyki, znakomitych artystów i interesujących miejsc. Cieszymy się, że jesteśmy partnerem tego wydarzenia.

● JAROSŁAW SUŁKOWSKI, DYREKTOR REGIONALNEGO CENTRUM KORPORACYJNEGO PKO BANKU POLSKIEGO W KRAKOWIE

Letni Festiwal Opery Krakowskiej to wyjątkowe wydarzenie

kulturalne łączące muzykę wybitnych twórców i wykonawców z niezwykłym urokiem zabytków. Spektakle z udziałem artystów scen operowych, gwiazd baletu, z pewnością i tym razem oczarują słuchaczy. Wciąż jestem pod olbrzymim wrażeniem ubiegłorocznego widowiska jakim była „Il Trovatore”, opera Giuseppe Verdiego wystawiona na dziedzińcu zamku wawelskiego i z niecierpliwością oczekuję na tegoroczne „Arie oper świata” czy „Carmen”. Cieszę się też, że PKO Bank Polski – jako Mecenas Opery Krakowskiej – ma swój wkład w Letni Festiwal Opery Krakowskiej.

● JAN SADY, PREZES ZARZĄDU MIEJSKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA ENERGETYKI CIEPLNEJ S.A. W KRAKOWIE
Letni Festiwal Opery Krakowskiej – to niezwykle wydarzenie, na które oczekuje się przez cały

rok. To połączenie piękna zabytków Krakowa z najwyższym poziomem artystycznym proponowanego repertuaru i wirtuozerią wykonawców. W murach wawelskiego dziedzińca czar muzyki przenosi w inny wymiar; w świat głębokich wzruszeń i emocji, czyli tego, czego tak bardzo brakuje w codziennym, zabieganym życiu.

● MARCIN MARZYŃSKI, KIEROWNIK BIURA KOMUNIKACJI TAURON DYSTRYBUCJA S.A.

Chętnie angażujemy się w interesujące projekty społeczne czy wydarzenia artystyczne. Letni Festiwal krakowskiej sceny to wyjątkowe przedsięwzięcie – opera, muzyka i balet wychodzą poza teren budynku Opery. Brzmiały w nowy sposób, nabierają innego koloru i rozszerzają swój zasięg.

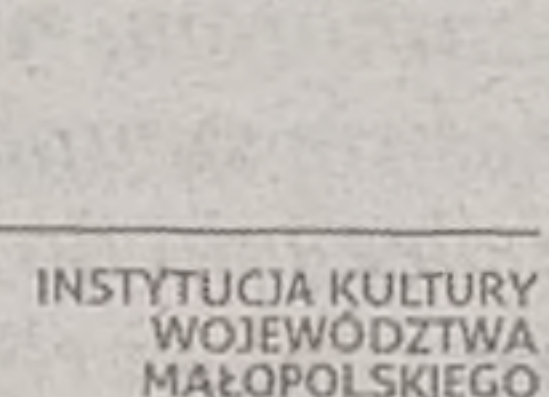
(Opr. ŁUG)

Organizatorzy

Mecenas Opery Krakowskiej

Sponsor Opery Krakowskiej

Sponsor wydarzenia



Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego



Partnerzy wydarzenia

Partner Opery Krakowskiej

Patroni medialni wydarzenia

